



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre. 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 23 (373)
4 CZERWCA — 4 JUIN 1955

CENA
PRIX 20 fr.

Ryszard WRAGA

«KATOLICY POSTĘPOWI» A TITO

Parę tygodni temu wysłuchaliśmy w skupieniu i z najwyższym zainteresowaniem odczytu Ojca Profesora Bocheńskiego. „W skupieniu” i „z najwyższym zainteresowaniem” — to nie są, w tym wypadku, szablonowe zwroty dziennikarskie, używane przez nas, dziennikarzy, przy lada jakich sprawozdaniach z byle jakich imprez. Odczyt Ojca Profesora był naprawdę ogromnie interesujący, ponad miarę emigracyjnych wykładów i referatów — treściwy i pouczający. Nasz kolega redakcyjny napisał o nim wyczerpującą sprawozdanie w nr 19 „Syreny” z dn. 7 maja b. r. Ale właśnie dlatego, że był to odczyt tak ważny, musimy doń wrócić.

Ojciec Profesor wykazał jasno i bez polityczno-publicystycznych ogólników, że „katolicy postępowi”, jako najbardziej aktywna agencja moskiewskowarszawska na Zachodzie, przedstawiają dla katolicyzmu i sprawy polskiej ogromne niebezpieczeństwo i że obowiązkiem polskiej emigracji politycznej jest bezwzględne zwalczanie „katolików postępowych”. Zwalczanie przede wszystkim na Zachodzie. Dostojny prelegent jest optymistą i wierzy bez zastrzeżeń w siłę moralną narodu w Kraju. Uważa, że niebezpieczeństwo wynikające z akcji „katolików postępowych” w Kraju nie jest godne alarmu, jeżeli chodzi o ich wpływ wśród społeczeństwa polskiego. — Rzecz całkiem inna, jeżeli chodzi o Zachód, o społeczeństwo francuskie, brytyjskie, belgijskie, włoskie i inne. Tu dopiero zarysowuje się w całej pełni niebezpieczeństwo, wynikające z herezji, kłamstw, demagogii i oportunistycznej agencji. Społeczeństwa te, w poszukiwaniu „nowej wiary” czy „nowego ładu”, w uroszczeniach tęsknotach do reform i zmian, na tle ogólnego „inteligentnego analfabetyzmu” w sprawach teologicznych — biorą czoło styplicznie pseudo-katolickie za dob-

łą monetę, chcą widzieć w nich jakąś metodę zwalczania bolszewizmu czy nawet marksizmu, dopatrując się w tym, przez Moskwę podyktowanym oportunistycznie skutecznej formie przeciwstawiania się materializmowi.

Z wywodów Ojca Profesora można było wyciągnąć tylko jeden wniosek: jedyną formą walki z „katolicyzmem

postępowym” jest bezwzględność i nieustępliwość, zwalczanie nie tylko samego bolszewizmu w jego bezpośrednich wystąpieniach, lecz wszelkich prób kompromisu z bolszewizmem, najmniej szej uległości, najsłabszych wahań w stosunku do zasad. Gdybyśmy chcieli w jednej formule streścić odczyt Ojca Bocheńskiego, moglibyśmy napisać:

Żołnierska audycja na Kraj o S.B.S.K.

Hodgemoor, w maju.

W dwa tygodnie po uroczystościach w Hodgemoor koło Amersham, stacja radiowa Wolna Europa nadała trzykrotnie audycje na Kraj o 15-iej rocznicy powołania do życia w Syrii Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaccich. Były dowódcą tej jednostki wojskowej, gen. dyw. Stanisław Kopański, treściwie i bardzo ciekawie scharakteryzował całość Brygady.

Nadano fragmenty z reportaży i felietonów, napisanych przez b. żołnierzy Brygady Jana Bielawicza i Janusza Jasińczyka.

Z kolei odczytane zostały niektóre strofki poetów-żołnierzy Karpacczyków: Bolesława Kobrzyńskiego „O Tobruku”, Tadeusza Sowińskiego „Modlitwa za poległych” i Mariana Hemara „Virtuti Militari” (na śmierć podchor. Pieniązka).

Audycje rozpoczęto i zakończono marszem „Karpacka Brygada”.

Poniżej podajemy wyjątki z przemówienia gen. Kopańskiego:

„Główną cechą żołnierza Brygady Karpacciej było poczucie dumy narodowej wyrosłe na tle głębokiego przywiązania do wolności.

Wpłynął na to fakt, że żołnierz ten szedł do Brygady jako ochotnik. Nie zasnął on ani obozów jenieckich, ani „łagrów”, ani więzień. Przechodził przez „graniczne śpiący” w Karpatach bądź z bronią w ręku w oddziałach zwartych, ustępujących wobec przemocy, lecz nie rozbitych, bądź też, nie godząc się na życie w ujarzmionym Kraju, uchodził zeń przez przełęcz górską, ryzykując życiem, z twardą determinacją szukania możliwości dalszej służby Ojczyźnie z bronią w ręku.

Wykazywał zawsze wielką ofiarność,

wytrwałość i męstwo, wyrosłe na głębokim podłożu ideowym.

Tak więc po walce na ziemi własnej

QUIDAM

szedł na ziemię obcą, by znowu bić się o powrót do swej Ojczyzny.

Po wędrowkach przez Karpaty i Bałkany trafił do Syrii, do Brygady Karpacciej, wierząc, że będzie walczył razem z francuskimi siłami Levantu. I zaraz spotykał go pierwszy cios. Francja kapitulowała. Trzy pełne dywizje francuskie przyjmowały decyzję kapitulacyjną. Brygada Karpacka ją odrzuciła. Żołnierz jej, liczący już parę tysięcy, szli bez wahania do Palestyny, pod dowództwo brytyjskie, wszyscy bez wyjątku i wylomu, by tylko się bić.

Palestyna a potem Egipt. Pierwsze zapowiedzi upragnionej motoryzacji. I

dokończenie na str. 3-ej

Z zagadnień krajowych

87.475 pożarów

Berlin, w maju.

Mało kto wie, że praktyczne stosowanie marksizmu-leninizmu polega na zatajaniu przed opinią nieszczerliwych wypadków. Czynią tak zwłaszcza władze reżymowe w Polsce, które w zwykłym zderzeniu się samochodu z rowerem, lub złamaniu nogi na schodach widzą groźną intrygę szpiegowsko-kułacką, finansowaną przez amerykańskich imperialistów. Toteż cenzura nie pozwala na ogłaszanie wiadomości o wypadkach, aby naród się nie dowiedział do jakiego stopnia kraj jest podminowany przez robotę kapitalistów i dywersantów.

Co pewien jednak czas cenzura musi iść na koncesje. Dzieje się to wtedy, gdy katastrofa jest tak wielka, że milczenie reżymu staje się niebezpieczne i obraca się przeciw samemu ustrojowi. Ogłasza się wówczas spóźnione komunikaty, w których przy okazji robi się reklamę partii komunistycznej oraz zwała się winę na zbrodnicze knowania „wrogów ludu”.

Po zeszłorocznej katastrofie w kopalni „Barbara Wyzwolenie” (ponad trzy sta ofiar) doniesiono urzędowo, że nie szczęście było wynikiem kapitalistycznego sabotażu i zapowiedziano, że dobre warunki bezpieczeństwa pracy w górnictwie. Natomiast w trudniejszym położeniu znalazły się władze w dniu 11 maja bieżącego roku, gdy wybuchł pożar kina w Wielopolu Skrzyńskim, gdzie na miejscu zginęło (jak przyznaje to komunikat) 58 osób. Na użytek argumentu o sabotażu amerykańsko-emigracyjnym w kinie — już się nie poważono. Potępiono tylko zbrodnicze niechlujstwo i udekorowano pomірniernie bohaterów, którzy zginęli ratując życie innych.

Ale sprawa pożaru w Wielopolu mu-

siała przebrać miarę. W „Głosie Pracy” ukazał się artykuł, który przemycił fakty i cyfry niezwykłe dla reżymu kompromitujące. Dowiadujemy się z tego artykułu, że w ciągu ubiegłych pięciu lat było w Polsce 87.475 pożarów, które spowodowały straty sięgające półtora miliarda złotych. Jeśli chodzi o przyczyny, to 22.715 pożarów spowodowały dorosli przez nieostrożność (palenie papierosów, chodzenie z otwartym ogniem), a 8.605 — wywołały dzieci pozostawione bez opieki. Natomiast większość pożarów, zwłaszcza w upaństwowionym przemyśle, miała swe źródło w wadach instalacji elektrycznych i energetycznych. Jako specjalnie „reprezentacyjne” pożary

dokończenie na str. 3-ciej

S. LUBIENIECKA-PISTIVSKOWA

«Nie damy pogrześć mowy...»

Monachium, w maju.

Na emigracji przebywa wiele tysięcy dzieci polskich, które albo Polki nie pamiętają zupełnie, albo, urodzone już na obczyźnie, nigdy jej nie widziały. I jakże bolesnym jest fakt, że wiele z nich nie zna polskiego języka. Pismo harcerskie „Bądź gotów” (z września 1954) podaje, że na 78 dzieci przebywających na kolonii harcerskiej zaledwie 28 mówiło po polsku. Są to dzieci narodu, który w tytanicznych zmaganiach o polskość przetrwał czasy Apuchtinowskie, walkę o polski pałac w Wrześni, strajk szkolny w 1905 roku, i sprowadził za czasów hitlerowskiej okupacji swoje najmłodsze pokolenie do podziemia, by ono właśnie nie przestało być polskim.

Kary za słowo w macierzyńskim języku, aresztowania, prześladowania w mroku niewoli podtrzymywały poczucie narodowe, więcej — podniecały je. A teraz? Na emigracji, w wolnym świecie sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Nikt nie karze działy za pacierz po polsku, nikt przecież nie aresztuje rodziców jeśli z dziećmi mówią w tym języku, w jakim mówili ich ojcowie. Jednak w rodzinach, gdzie oboje rodzice są Polakami, ileż to razy dziecko nie zna języka swych przodków i mówi językiem kraju swego osiedlenia. Bolesne, ale nie tylko bolesne są to wypadki. Wywołują one rumieniec wstydu i lęk o polskość najmłodszego pokolenia, skazanego na przebywanie na obczyźnie. Nienormalne warunki, konieczności obca szkoła, małżeństwa mieszane i to, niestety częste łączenie się z narodem, który gniebił dzieci „za ten pacierz w polskiej mowie, co go zdali nam ojcowie, co go nas uczyły matki” — utrudniają, rzecz prosta, sytuację. Ale jak n. p. wytłumaczyć b. polskiego oficera, żołnatego z Polką, którego dorastające dzieci nie posługują się polszczyzną? Jak wytłumaczyć znaleźć dla polskiej rodziny, u której wychowawczynią dziecka jest Niemka? Jak usprawiedliwić kacietowca, który — jako

STRUTHOF

30 maja Francja obchodziła dziesiątą rocznicę uwolnienia deportowanych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Jako miejsce manifestacji wybrano Struthof, dawny obóz masowej zagłady, w którym zginęło ponad dziesięć tysięcy ludzi.

Tu więc powstanie w przyszłości pomnik symbolizujący opór przeciwko uciskowi oraz wkład narodu francuskiego do sprawy wolności. Tu założone będzie również muzeum deportacji.

Dziś, na miejscu dawnej kazi wznosi się wysoki drewniany krzyż.

W tym właśnie miejscu zgromadziły się delegacje deportowanych wielu narodów zachodniej Europy, a wśród nich i delegacja Wolnych Polaków. Obok — powiewały na wietrze sztandary organizacyjnej, stał, wyprężony w postawie na „czaczność”, pluton honorowy i ork.etra wojskowa. A dalej — kilka setek pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich zakątków Francji. Rząd francuski był reprezentowany przez p. Triboulet, ministra h. Kombatantów i Ofiar Wojny.

Manifestacja była świętem przypomnienia. Ale była również nocnym protestem. Protestem przeciwko wszelkiemu systemowi obozów koncentracyjnych. Nie wymieniono wprawdzie Rosji bolszewickiej. Nie nazwano po imieniu sowieckie go systemu „pracy przymusowej”, systemu wprowadzonego już we w wszystkich ujarzmionych przez Sowietów krajach. W przemówieniach nie potępiono prześladowań i bezprawnych aresztowań za żelazną kurtyną. Tym n. emniej słowa ministra Triboulet: „La barbarie se trouve toujours à nos portes” — miały swoją wielką wymowę.

Bo obchodząc dziesiątą już rocznicę uwolnienia świata od tyranii hitlerowskiej nie można zamknąć oczu na to, co się dzieje w krajach wciąż jeszcze pozostających w szponach tyranii bolszewickiej. Nie podobna przejść do porządku dziennego nad jękami ludzi, którzy cierpią w łagrach sowieckich i więzieniach beznieki. Polityka — polityka, ale sumienie ludzkie pozostaje sumieniem. I dopóki nie będzie zniesiony system bolszewickiego niewolnictwa, dopóty sumienie wolnego świata nie zagna spokoju.

Toteż — jak słusznie się wyraził w swym krótkim radiowym przemówieniu do Kraju prof. Zygmunt Zaleski, przewodniczący delegacji polskiej — istotne znaczenie manifestacji w Struthofie polegało na tym, że ci, którzy najwięcej ucierpieli od prześladowań hitlerowskich — zakładali uroczyste *velo* przeciw ohydny prześladowaniu bolszewickim.

St. PACZYŃSKI.

PODSTAWOWE UCHWAŁY T. R. J. N.

W poprzednim numerze „Syreny” zamieściliśmy pełny tekst komunikatu z rozmów Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z gen. Sosnkowskim. To wspólne oświadczenie powołuje się na uchwały Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z 31 lipca i 8 sierpnia 1954 r. Toteż — dla przypomnienia Czytelnikom — poniżej podajemy teksty tych uchwał.

UCHWAŁA ZASADNICZA TRJN

Z 31 LIPCA 1954

1. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że naruszanie ustawy konstytucyjnej i przyjętych zobowiązań oraz nieprzekazanie urzędu Prezydenta R. P. gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu w terminie przez siebie określonym pozbawiły p. Augusta Zaleskiego podstaw prawno-politycznych i moralnych do zajmowania urzędu Prezydenta R. P.

Jednocześnie Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że objęcie przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego stanowiska Głowy Państwa przywróci naruszoną ład prawny i polityczny.

2. Mając na względzie poważne niebezpieczeństwa grożące sprawie polskiej w związku z obecną sytuacją międzynarodową i powstałą sytuacją wewnętrzną - polityczną, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej postanawia utworzyć Radę Trzech, aby na czas kryzysu państwowego, wywołanego nie ustąpieniem p. Augusta Zaleskiego z urzędu Prezydenta R. P. w dniu 9 czerwca 1954 wbrew własnej wykładni konstytucji, podjęła obowiązki czuwania nad żywotnymi interesami Rzeczypospolitej aż do czasu objęcia urzędu Prezydenta R. P. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

3. Rada Trzech powołuje i odwołuje Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego w oparciu o zasady zawarte w Akcie Zjednoczenia.

4. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego ma za zadanie:

a) utrzymanie jedności narodowej osiągniętej w wyniku akcji podjętej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz doprowadzenie do pełnej realizacji Aktu Zjednoczenia,

b) podejmowanie działań mających na celu obronę żywotnych interesów Polski.

5. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do całego społeczeństwa polskiego w wolnym świecie o poparcie jej wysiłków w walce o sprawę polską na gruncie międzynarodowym oraz o utrzymanie osiągniętej jedności i o praworządność w stosunkach wewnętrznych.

6. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej wyraża przekonanie, że tylko niezależna polityka polska, prowadzona na oparciu o zjednoczone siły oby-

zu walki o niepodległość, stojącego na gruncie ciągłości państwa polskiego, może przyczynić się skutecznie do wyzwolenia całości ziem polskich spod okupacji sowieckiej i dyktatury komunistycznej.

UCHWAŁA TRJN z 8 SIERPNIA 1954

W myśl uchwały zasadniczej z 31-go lipca 1954 r. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do pp. gen. Władysława Andersa, prezesa Tomasza Arciszewskiego i amb. Edwarda Raczyńskiego o ukonstytuowanie się jako Rada Trzech powołana na czas kryzysu państwowego.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że akty prawo-państwowe w dziedzinie państwa z dnia 9 czerwca 1954 r. nie mają i nie będą miały mocy obowiązującej, chyba że Rada Trzech postanowi inaczej.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do wszystkich czynników i instytucji państwowych o podporządkowanie się Radzie Trzech jako przejściowemu organowi zwierzchniemu.

CZY JESTEŚMY

W PRZEDNIU NOWEJ JAŁTY?

W 10 lat po haniebnym układzie jałtańskim sytuacja międzynarodowa znowu grozi powrotem na drogę koncesji dla Sowietów za cenę rzekomego pokoju.

W tych okolicznościach wszyscy powinni znać prawdę o Jałcie i jej postanowieniach.

Dlatego Wolni Dziennikarze polscy z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Londynie oraz tygodnika „Syrena” w Paryżu, wraz z przedstawicielami Polskich Organizacji Niepodległościowych we Francji urządzają

WIELKI ŻYWI DZIENNIK

W SOBOTE 4-go czerwca 1955 r. w MARLES-LES-MINES o godzinie 20-tej w sali p. Lisa.

W NIEDZIELĘ 5-go czerwca 1955 r. w NOEUX-LES-MINES o godz. 15.30 w Polskiej Sali (rue Moussy).

W NIEDZIELĘ 5-go czerwca 1955 r. w LILLE o godzinie 20-tej w Domu Kombatanta (107, rue Royale).

WSTĘP WOLNY.

Niechaj nie zabraknie nikogo, kto chce poznać prawdę o klęsce jałtańskiej i klęsce całego świata.

FP 2156

Dr Karol RIPA (Chicago)

Walka Kozaków o wolność

Imperium rosyjskie powstało z krwawych podbojów i ujarzmiania sła wielu narodów i ludów, po długiej i bohaterskiej obronie niezależności i wolności. Poza właściwymi Rosjanami żyją tam miliony Ukraińców, Białorusinów, Kozaków, Górali Kaukaskich itd. W dzisiejszych czasach wszyscy oni walczą o wolność i niezależność narodową.

KOZACY W PRZESZŁOŚCI

Podstawą Tatarów Mongolskich z ziemi europejskiej w XIII wieku, w spustoszonej krainie bałtyckiej osiedlili się ludzie, którzy ponad wszystko cenili osobistą niezależność. Pod tym względem mieli oni wiele wspólnego z amerykańskimi ludźmi z pogranicza z XVIII wieku. Z czasem skolonizowali oni rozległe terytoria, głównie stepy między Dnieprem, Donem i Wołgą. Nie uznawali żadnego prawa, z wyjątkiem prawa swych wybranych "atamanów". Tatarzy nazywali ich "kozakami", t. zn. wolnymi robotnikami.

Przez stulecia Kozacy zatrzymali się na swobodzie i niezależności, walcząc dzielnie przeciwko Tatarom i Turkom. unicestwili oni również wszelkie wysiłki władców Moskwy w kierunku podbicia ich kraju. Ale Rosja rosła w potęgę... i ostatecznie Kozacy byli zmuszeni uznać cara jako swego suwerena. W zamian za to kraj zamieszkały przez Kozaków stał się terytorium autonomicznym. Carowie, z drugiej strony, mieli w Kozakach stałą się o niezaprzeczonej lojalności, nadającą się do użycia jako gardia osobista i dla utrzymania porządku. Przywileje Kozaków zostały zmniejszone w 19-ym wieku — ale aż do upadku monarchii zachowali oni własne wojsko, prawo rozporządzenia własnym terytorium i własny — choć ograniczony — samorząd.

KRAJ KOZAKÓW

Kraj Kozaków, t. zw. "Kozacyzna", obejmuje obszar około 900.000 km². Jest zwartą, ciągłą całością terytorialną, przylegającą do trzech mórz: Morza Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego. Na południu przylega ona do gór Kaukazu, graniczy na zachodzie z Ukrainą, na wschodzie z Turkestanem. Z właściwą Rosją styka się tylko na północy.

Ludność Kozaczyzny dochodzi w przybliżeniu do 11 milionów, z których 60 proc. stanowią Kozacy, podzieleni na trzy grupy — Kozacy Dońscy, Kubanscy i Kozacy z nad Tereku. Uważają się oni za odrębną grupę etniczną. Kozacy nigdy nie uważali się za Rosjan.

Główną część kraju Kozaków stanowią stepy. Są one bogate w zboże — ale posiadają również znaczne złoża rudy żelaznej, węgla i ropy.

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Kozacy byli świadomi swych więzi z carem rosyjskim, ale nie z Rosją. Tym tłumaczy się fakt, że z chwilą abdykacji cara w 1917 roku uznali się oni za wolnych od wszelkich zobowiązań wobec państwa rosyjskiego. Zaczęli organizować swoje niezależne życie narodowe — oznajmili zerwanie z Rosją i stworzyli rząd w formie konstytucyjnej, z atamanami i parlamentem. Od początku Kozacy byli zawziętymi wrogami bolszewizmu.

Po bolszewickim zamachu stanu, armie czerwone zaatakowały Kozaków od północy i południa równocześnie. Kozacy walczyli mężnie, broniąc swego kraju i niezależności. Wojna, rozpoczęta w 1917 roku, trwała prawie 3 lata. Cała ludność męska z nad Donu, Kubania i Tereku chwyciła za broń przeciwko czerwonym najeźdźcom. Kozacy dali w tej wojnie dowód wspaniałego bohaterstwa i ducha poświęcenia. Ale walka była nierówna — i nikt nie przyszedł z pomocą walczącym Kozakom, których straty były olbrzymie, zarówno w życiu ludzkim jak i materialnym.

Wojna skończyła się w roku 1920. — Część wojsk kozackich skapitulowała, część wybrała emigrację. Kraj kozacki został zajęty przez bolszewików, którzy zastosowali tam reżym okrutnej zemsty i masowego wyteplania ludności.

Kozacy, którzy wyemigrowali, osiedlili się głównie w krajach Europy zachodniej, ale także w Północnej Ameryce i nawet w Australii.

Ostatnim aktem niezależnej Kozaczyzny było zebranie Wysokiego Kongresu Narodowego, które się odbyło 5 stycznia 1920 w mieście Jekaterinodar — obecnie nazywa się ono Krasnodar. 10 stycznia 1920 roku Kongres ten przyjął ustawę, proklamującą Niezależną Federalną Republikę Kozacką.

KOZACKI NARODOWY RUCH WYZWOLENIA

Podczas gdy w okupowanym kraju Kozaków terror i masowe morderstwa zmusiły ucieknąć do stepów pozostałe resztki ludności, a wiele tysięcy zostało wypędzonych, aresztowanych albo wysłanych do obozów koncentracyjnych — uchodźcy szybko zorganizowali za granicą "Kozacki Narodowy Ruch Wyzwolenia" pod przewodnictwem M. I. Bilyja, który został wybrany — według tradycji kozackiej — atamanem.

Szeregi emigracji kozackiej zostały wzmożone po II wojnie światowej przez Kozaków, którzy uciekli z armii czerwonej.

W 1949 roku uchodźcy kozacy zwołali w Monachium "Wysokie Zgromadzenie Kozackie". Zgromadzenie potwierdziło oświadczenie Wysokiego

Zgromadzenia w Jekaterinodarze z d. 10 stycznia 1920, dotyczące walki o wyzwolenie i stworzenia Kozackiej Republiki Federalnej. Zatwierdziło ono również narodowy program wyzwolenia, sformułowany przez Kozaków po przegranej wojnie w 1920. P. Bilyj został ponownie wybrany Naczelnym Atamanem Kozaków. W ten sposób Kozacy potwierdzili jeszcze raz ciągłość i stałość swoich narodowych wysiłków celem wyzwolenia i uzyskania niepodległości.

APEL DO ŚWIATA WOLNYCH NARODÓW

Program Ruchu Wolnych Kozaków jest krótki i jasny. Żądają oni równych praw z Rosjanami do narodowej wolności. Proszą wolny świat o zrozumienie i pomoc.

W "Apele do świata wolnych narodów", wydanym przez Atamana Kozaków, p. I. Bilyja, czytamy:

"Powszechna Wielka Walka o przyszłość całego świata trwa. Wynik tej walki zadecyduje o losie wszystkich narodów. A decyzja będzie wiążąca na długo i nie będzie możliwości kompromisu".

Dalszy ciąg na str. 3-ciej

CO SLYCHAĆ W POLSCE

W POWODZI KLAMSTW

Wyjście na jaw, że część marynarzy floty rybackiej, znajdującej się na Morzu Północnym, zbuntowała się i usiłowała dotrzeć, na tratwach, do brzegów wolnego świata, zmusiło władze warszawskie do wydania szeregu komunikatów, których celem było ukryć prawdę. Z pośpiechu i z braku przemyslenia zrobiono to w sposób tak niezręczny, że tylko potwierdzono słuszność przypuszczeń, wyrażonych przez prasę emigracyjną i zachodnią.

W żadnym z komunikatów reżymowych nie ma ani słowa o "Cietrze-wiu"; mowa jedynie o "Czubatce". Według pierwszej, "oficjalnej" wersji, miała ona zatonać w dniu 9 maja podczas "gwałtownego sztormu". Gdy się okazało, że 9 maja patawała na morzu całkowita cisza, zmieniono datę na 10 maja i zmieniono przyczynę zatonięcia: "Czubatka" "najechała na błąkającą się od wojny minę". Twierdzenie trudne do pogodzenia z równie "oficjalnym" oświadczeniem, że uciekające przed zbliżającym się sztormem statki rybackie, prowadzone przez statek-bazę "Morska Wola" skierowały się ku szkockiej zatoce Firth of Moray i zawięły tam wszystkie, za wyjątkiem "Czubatki", z którą "łączność

radiowa została zerwana od godz. 20-iej dnia 9 maja i o której już nie miało odtać żadnych wiadomości", tak że rozpoczęto poszukiwania, "zawiadamiając o zaginięciu "Czubatki" norweskie, francuskie, duńskie, szwedzkie i niemieckie stacje ratownicze". Mowa tu o braku wiadomości, o zaginięciu, a nie o zatonięciu. Zachodzi pytanie, na czym się opiera kategorię twierdzenie, że "Czubatka" najechała na minę? I dlaczego zaalarmowano wszystkich... oprócz ratowniczych stacji brytyjskich, znajdujących się najbliżej?

I jeszcze dwa intrygujące fakty. — 1) Komunikaty reżymowe twierdzą, że rybacy norwescy napotkali tratwę z trupami 2 marynarzy i kołami ratunkowymi z "Czubatki". Zaś kiedy mecenas Jaxa pierwszy przybył do Bergen, w zidentyfikowane trupy, o żadnych kołach ratowniczych z "Czubatki" nikt nie wiedział i nie słyszał. 2) Komunikaty reżymowe twierdzą, że zalogi "Czubatki" zostało przy życiu 4 marynarzy, którzy "przeszli na pokład statku-bazy". Zaś według komunikatu radiostacji norweskiej w Bergen, podczas buntu na "Cietrze-wiu" właśnie 4 marynarzy zostało wiernymi reżymowi komunistycznemu i nie wzięło udziału

w próbie dotarcia do ładu szkockiego. Zbieg okoliczności dość niezwykły...

Komunikaty, drukowane w prasie krajowej, nie tylko tajemnie "Cietrze-wia" czy "Czubatki" nie wyjaśniają, lecz są swą oczywistą kłamliwością tylko potwierdzają, że na wodach Morza Północnego rozegrała się ponura tragedia, której rzeczywisty przebieg reżym chce za wszelką cenę ukryć przed światem.

KSIĘŻA-PATRIOCI STARAJĄ SIĘ

Znacznie mniej trudu zadaje sobie reżym, by ukryć swe zamiary względem Kościoła katolickiego. Popiera on tylko takiego rodzaju uczucia "religijne", które można wykorzystać dla krzewienia... marksistowskiego materializmu. I kocha tylko takich księży, którzy gotowi są prowadzić kampanię propagandową na rzecz komunizmu. Natomiast prawdziwą wiarę i prawdziwy katolicyzm tępi on planowo i systematycznie. Po utworzeniu — bez jakiegokolwiek porozumienia się z hierarchią kościelną "Akademii Teologii Katolickiej" na Bielanach pod Warszawą i oddaniu jej w ręce "katolików postępowych", reżym zamknął, jak już "niepotrzebne" wydziały teologiczne na uniwersytetach warszawskim i krakowskim. W ten sposób zniknęły ośrodki prawdziwej nauki religii na wyższym poziomie.

Zamknięcie wydziału teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim było dla Kościoła tym bolesniejsze, że właśnie z powodu jego istnienia skoncentrowano w Krakowie trzy większe seminaria duchowne: krakowskie, śląskie i często chowskie. Zniknięcie wydziału teologicznego na Uniwersytecie uniemożliwiło zapewnienie alumnom odpowiedniego wykształcenia filozoficznego i teologicznego. Lecz reżym się tym nie zadowolili. Oddał obecnie te trzy seminaria w ręce "księży-patriotów", należących do komunistycznego "Frontu Narodowego". Usuwają oni dawnych wykładowców i zmieniają program nauczania, tak, by seminaria wypuszczaly, w szatach duchownych — agitatorów "ludowej demokracji".

Hierarchia katolicka w Polsce jest wobec tego spaceniamu samego ducha nauki religii całkowicie bezsilna.

TRUDNOŚCI

Sprawa "trudności" na jakie napotyka kolektywizacja wsi, tworzenie i zagospodarowanie kolchozów, nie schodzi z szpalit pras krajowej. Oto charakterystyczny obrazek, zaczerpnięty z tygodnika "Spółdzielnia produkcyjna":

"Rudzienka jest wioską liczącą ponad 100 gospodarstw. Jest w Rudzienku 16-osobowa organizacja partyjna, istnieją dość liczne koła ZSL i ZMP; praca tych organizacji w poważnej mierze zdecydowała, że dwa lata temu powstał tu komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej, i że jesienią ub. r. przekształcił się on w spółdzielnię. Jednak na 16 rodzin, które zadeklarowały swoje przystąpienie — zaledwie 5 pracuje na zespołowym, inni do roboty nie wychodzą, a są i tacy, którzy przestali myśleć o wspólnej pracy..."

"Rozmawiałem z wdową Marią Misztą, która wycofała się z zespołu i mężczy się sama na swoich 3 hektarach.

— W spółdzielni byłoby wam źle!

Misztą nie pozwala mi rozwinąć myśli:

— Całe życie byłam pod ekonomskim batem. Nie ma głupich wracać tam z powrotem!"

Oczywiście, jedyny wniosek, który wyciągnął komunistyczny dziennikarz, to ten, że "należy wzmożnić akcję polityczną".

Akcję taką usiłowała w swoim kolchozie prowadzić obywatelka Rozenowa, zasłużona partyjnica. Przekonywała członków kolchozu, że obowiązkowy kontyngent trzeba koniecznie do starczy państwu w stu procentach i w terminie. Wynikiem jej odwoływania się do uczuć wdzięczności, jakie kolchoźnicy winni żywić dla władz ludowej było, że zapadła uchwała... wyrzucenia ob. Rozenowej z kolchozu! Dopiero wojewódzka organizacja partyjna wymusiła odwołanie tej uchwały, o czym czytamy obszernie w "Trybunie Ludu".

Tak, to poważna trudność — zdecydowana opozycja całej klasy włościańskiej.

NOWA ELITA

Zresztą, władze reżymowe mają nie-małe kłopoty nie tylko z przeciwnikami reżymu, Entuzjastami Polski "ludowej" aż nazbyt często ją kompromitują. Oto czytamy w "Życiu Warszawy" o rozprawie sądowej podczas której na ławie oskarżonych zasiadło 3-ch "chuliganów". Po wypiciu znacznej ilości wódki, zaczęli oni zaczepliwać wszystkich napotkanych i spowodowali bójkę, której kres położyła dopiero policja. Otóż ze sprawozdania dowiadujemy się, że tych "nie raz notowanych w kronikach milicji huliganów" zawzięcie bronili... przewodniczący rady gromadzkiej i przewodniczący Komitetu Frontu Narodowego, uważając ich za "jednostki pozytywne", a dla usprawnienia ich wybrków, powołując się na dość dziwne okoliczności "lagodzące": jeden z nich ma pono prawo do pobliższego traktowania, gdyż jest "notorycznym pijakiem", a drugiemu trzeba darować, gdyż to "w ogóle typ nienormalny". Czytamy też, że wszyscy trzej byli już skazywani, lecz "zlekceważyli sobie orzeczenia i kary nie uścisli" — mając silną protekcję czynników partyjnych.

Nowi ludzie — nowe porządki!

W. J.

AKCJA W SPRAWIE 16-tu

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego, b. minister spraw wewnętrznych Włoch Giulio Andreotti, wystosował w związku z apelem Ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej w sprawie 16-tu uwięzionych przywódców Polski podziemnej list otwarty do ambasadora ZSRR w Rzymie. List ten wydukowała cała niemal prasa rzymska oraz wiele włoskich pism prowincjonalnych. Oto wyjątki z listu p. Andreotti:

"Minęło właśnie 10 lat od dnia, w którym trybunał moskiewski wydał skazujący wyrok na członków podziemnego rządu polskiego, którzy przez 5 lat dzielnie walczyli przeciw okupacji hitlerowskiej. Rząd ten był legalnie mianowany przez Prezydenta R. P., który przebywał w Londynie jako sojusznik W. Brytanii. Jak Pan zapewne pamięta, członkowie tego rządu zostali po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski zaproszeni przez władze rosyjskie, by się ujawnili, a to celem podjęcia wspólnych prac z władzami sowieckimi dla dobra Polski. To zaproszenie było gwarantowane przez marszałka Żukowa oraz przez zachodnich aliantów Polski — specjalnie W. Brytanię — którzy dali wszelkie zapewnienia co do nietykalności wszystkich członków tajnego rządu polskiego. Wbrew wszelkim przyrzeczeniom, z chwilą gdy członkowie rządu stawili się na miejsce spotkania, zostali przewiezieni do Rosji, uwięzieni, postawieni przed sądem i skazani na różne kary pod zarzutem konspiracji przeciw ZSRR".

Opisawszy następnie los 16-tu przywódców Polski Podziemnej, p. Andreotti przechodzi w liście swoim do tych, którzy są nadal jeszcze w więzieniu, i pisze:

"Ci więźniowie polityczni nie przynioszą zaszczytu Rosji, Panie Ambasadorze. Jeżeli dzisiejszy świat woli prze-milczać cierpienia Polski aby nie być zmuszonym do gorzkich rozmyślań nad współczesną historią Europy, to jednak nie brak osób, które zdają sobie sprawę z głębokiej niesprawiedliwości tragicznych faktów zanotowanych na razie na marginesie niezapisanej jeszcze do końca stronicy historii.

Gdy w jakimś kraju, który wasza prasa określa jako burżuazyjny lub kapitalistyczny, z ostania aresztowany komunistą, natychmiast podnosi się krzyk o solidarność wszystkich bojowych komunistów innych krajów. My jesteśmy mniej hałaśliwi, ale czujemy się najściślej związani z wszystkimi

tymi, którzy gdziekolwiek cierpią za ideał wolności i są niesłusznie zakuci w kajdany ze względów politycznych.

Mój głos na pewno wiele nie waży, ale sprawa której bronie jest wielka. Rząd pański tego nie docenia. Ja natomiast wierzę mocno, że sprawiedliwość ostatecznie zwycięży".

Giulio Andreotti, poseł do Parlamentu.

Równocześnie w niektórych dziennikach włoskich ("Il Tirreno", "La Nazione") ukazał się artykuł b. am-basadora Orazio Pedrazzi p. t. "Pracow dżungli", poświęcony również sprawie 16-tu. Autor pisze m. in.:

"Są to prawdziwi żołnierze wolności, godni najwyższego szacunku i naj-

Kompromitacja poselstwa reżymowego w Meksyku

W końcu kwietnia b. r. ukazały się w prasie meksykańskiej ogłoszenia, że w dniu 5 maja br. będzie wyświetlany w kinie "Rex" film polski "Ulica Graniczna".

Znany i ruchliwy działacz polski w Meksyku, p. Jerzy Skoryna-Lipski postanowił wyzyskać tę sposobność dla rozpropagowania wśród publiczności miejscowej wydanych w języku hiszpańskim książek gen. Bora-Komorowskiego, p. Z. Stypułkowskiego oraz pracy zbiorowej "Zbrodnia Katyńska". Zwrócił się wobec tego do p. Angel Alcantara Pastor, który, jako prywatny przedsiębiorca, film ten do Meksyku sprowadził, z prośbą, by pozwolił na sprzedaż w kinie wspomnianych książek w czasie wyświetlania filmu, z uwagi na jego związek z Polską. Użytkowski zgodę p. Pastor, p. Skoryna-Lipski urządził w przedsiłku kina odpowiednie stoisko, przykryte flagą narodową i w ciągu tygodnia, podczas którego film był wyświetlany, — sprzedał sporą liczbę egzemplarzy tych książek.

Na drugi dzień po premierze, w dn. 6 maja, zgłosił się do p. Pastor attaché handlowy miejscowego reżymowego poselstwa p. Natan Jedlicki, żądając usunięcia z lokalu kina tego stoiska, motywując to tym, że "jest nie do pomysłenia, aby w kinie, gdzie w świetle film polski, były sprzedawane książki antypolskie". P. Pastor odpowiedział mu, że jest co najmniej zdziwiony, iż człowiek, nazywający siebie Polakiem, może wysuwać tego

Wiadomości wojskowe

FLOTA SOWIECKA. — Według oświadczeń admirała Wrighta, dowódcy sił zbrojnych NATO na Atlantyku, flota sowiecka, która przed 15 laty znajdowała się na 7-mym miejscu w świecie, dziś znajduje się na 2-gim, tuż po flocie amerykańskiej. Rosja ma w tej chwili 370 okrętów podwodnych, wielką flotę szybkich krążowników i kontrtorpedowców, oraz lotnictwo marynarki, liczące ponad 3.000 odrzutowców.

ADMIRAŁ RADFORD ZOSTAJE. — Pewien niepokój w sferach antykomunistycznych spowodowała wiadomość, jakoby prezydent Eisenhower zamierzał usunąć admirała Radforda, zwolennika polityki "mocnej ręki" w stosunku do czerwonych, ze stanowiska szefa sztabów połączonych. Obawy te okazały się na niczym nie oparte: prezydent Eisenhower mianował admirała Radforda przewodniczącym kolegiów szefów sztabów na dalsze 2 lata; na dalsze 2 lata pozostał również szefem sztabu lotnictwa gen. Twining; jedyną poważniejszą zmianą jest zastąpienie, na stanowisku szefa sztabu marynarki, adm. Carney admirałem Burke.

STRACH NA WIELKIE OCZY. — Podpisanie traktatu pokojowego z Austrią, która staje się, dzięki niemu neutralna — co jest bardzo korzystne dla strategii sowieckiej — spowodowa-

łyższego podziwu. Bili się przez 5 lat wyzywając nieustannie śmierć; służyli równocześnie sprawie Polski jak i tych, którzy zwyciężyli. A oto teraz są w kajdanach jako ofiary systemu, który posunął swe ponure panowanie aż po Elbę. Piszemy te słowa z poczuciem głębokiego upokorzenia... Jesteśmy dziś świadkami tego, że despoti moskiewscy próbują się przedstawić światu jako ludzie cywilizowani. Ale takie przykłady jak ten, który powyżej opisaliśmy, mówią nam, że uśmiechy nie wystarczą i że trzeba całkiem innych dowodów, by zapomnieć o przepełni, którą Sowiety wykopały swoim postępowaniem między cywilizacją zachodnią a Wschodem."

(E.Z.N.).

rodzaju żądanie. Gdyby p. Jedlicki przybył z ramienia ambasady sowieckiej, a nie z poselstwa, nazywającego się poselstwem polskim, żądanie jego byłoby przynajmniej zrozumiałe. Co do samego żądania, to w Meksyku handel jest wolny i nie podlega żadnym ograniczeniom, wobec czego p. Pastor nie zamierza zrywać umowy i książki będą sprzedawane aż do zdęcia filmu z ekranu.

Sprawa niefortunnnej interwencji p. Jedlickiego nie pozostała tajemnicą, zwłaszcza że p. Pastor jest sam dzień nikarzem. Obecnie cały Meksyk śmieje się z niepowodzenia reżymowego dyplomaty.

W SPRAWIE FUNDUSZU KULTURALNEGO DLA UCHODŹSTWA

Egzekucywa Zjednoczenia Narodowe go wystosowała w dniu 4 maja obszerne pismo do ministrów spraw zagranicznych państw, których przedstawicieli zasiadają w Zgromadzeniu Doradczym Rady Europy w Strasburgu. Pismo porusza sprawę Funduszu Kulturalnego dla uchodźców. Historia tej sprawy sięga r. 1951. Wówczas to w Komisji Ruchu Europejskiego dla spraw Europy środkowej i wschodniej powstała myśl stworzenia Europejskiego Funduszu Kulturalnego dla Uchodźców. Realizacja tej myśli natrafiała jednak na różne trudności, aczkolwiek Zgromadzenie Doradcze w Strasburgu uchwaliło już w dniu 8 grudnia 1951 odpowiednie zalecenie. Sprawa Funduszu była przedmiotem dyskusji Zgromadzenia ponownie w dniu 27 września 1952, po czym wybrano specjalną komisję, która miała działać jako ogniwo między Zgromadzeniem Doradczym a Komitetem Ministrów w celu ruszenia sprawy Funduszu z miejsca. Po raz trzeci Zgromadzenie Doradcze powzięło uchwałę na rzecz Funduszu Kulturalnego dla Uchodźców 22 maja 1954. Komitet Ministrów Rady Europy ze swej strony zlecił opracowanie sprawozdania komisji ekspertów. Uchodźcy z Europy wschodniej i środkowej wyrażają nadzieję, że to sprawozdanie będzie korzystne i że rządy zachodniej Europy przystąpią do stworzenia Funduszu.

Pismo EZN przedstawia następnie położenie uchodźców z zażelaznej kurtyny i znaczenie, jakie miałyby dla nich rychłe powstanie Funduszu; kończy się ono apelem o szybkie i korzystne decyzje. (EZN).

Grosik wdowi
Skarb uzdrowi,
Zgodę niosąc Narodowi

„Katolicy postępowi” a Tito

Dokończenie ze str. 1-ej. sprawa przedstawia w rzeczy samej? Kto naprawdę pozostał wierny tym zasadom? Tylko ci, których dziś ogół nazywa Don Kichotami, tylko ci, którzy nie ulegają ogólnej atmosferze oportunistów czy lęku, którzy są zdecydowani prowadzić walkę o wolność nie przystosowując się do koniunktury, nie schlebując możnym świata, nie idąc z prądem czy z wiatrem międzynarodowej kapitulacji, lecz którzy, wbrew wszystkim i wszystkiemu, gotowi są walczyć o idee i zasady, chociażby przeciwko tym zasadom i idejom sprzyjęły się wszystkie moce świata doczesnego.

Czyż nie na tym, czy nie na takim właśnie umówieniu walki dobrego ze złem polega cała moc, cała potęga chrześcijaństwa i katolicyzmu! Czyż zresztą nie w walce pozornie absurdalnej i beznadziejnej — wobec przeważających sił, w sytuacji pozornie bez wyjścia — kształtowała się cała historia narodu polskiego i Rzeczypospolitej? Z jakichże to innych momentów historii naszej jesteśmy dumni, jeśli nie z tych, które świadczą o odporności naszej wobec „potopów”, nawaliń, zaborów, najazdów?

Agentura „katolików postępowych” jest organizacją misternie pomyslaną i działającą. Obliczona jest ona na liberalizm, chwiejność, bezasadność, bezideowość i zwyczajny analfabetyzm polskiej emigracji. Obliczona jest na to, że emigracja ta, zniechęcona do stosunków na Zachodzie, podniecona oportunistycznym czy słabością samego Zachodu — zacznie szukać celów zastępczych w swej walce o wolność. Zamiast skoncentrowanego ataku na bolszewizm — wybierze atak na schorzenia kapitalizmu, bo to jest łatwiej i bezpieczniej; zamiast walki z materializmem — zajmie się krytyką Kościoła i Watykanu, bo to również ujdzie bezkarnie; zamiast potępienia całego procesu sowietyzacji, jako niosącego

na dłuższą metę zgnęb dla Narodu — zajmie się czezą analizą „pozytywnych” stron tej sowietyzacji. Zamiast bezwzględnej, wrogiego ustosunkowania się do całej agencji sowieckiej — rozpocznie misterne różniczkowanie lokal i fagasów bolszewickich na lepszych i gorszych, doszukiwanie się wallenrodizmu, szlachetnych pobudek tam, gdzie trzeba mówić tylko o czynach i skutkach, a nie o winie i powodach działania.

Gdy słuchałem wywodów Ojca Profesora, chciałem krzyknąć: nic z tego, Wielebny Ojciec! Nie stać nas na żaden opór, na żadną walkę! Każdy z nas, emigrantów, ma przynajmniej pięciu „dobrych katolików postępowych”, druhów serdecznych, kumotów i kompanów, których podeprze wszędzie (bo jakże druha i komilitona nie poprzeć?), których będzie przedstawiał jako tych „którym wierzyć i ufać można”. Nic z tego! Żadnej walki nie jesteśmy w stanie prowadzić. Jesteśmy słabi, sami gotowi jesteśmy iść po linii najsłabszego oporu, zleżliwiwać się w kierunku każdego kompromisu, gotowi pójść na wszelki neutralizm czy koegzystencję, jak Mikołajczyk, jak tyłu innych kapitulantów, gotowych swym moralnie tchórzostwo, swą nicosć, swą niewiarę zasłaniać „wyższą racją”, „przezornością”, „postępowością”, „liberalizmem” i — diabli zresztą wiedzą — czym.

Polityka kompromisu i oportunistu wobec bolszewizmu codziennie przynosi Zachodowi coraz to nowe klęski. Chiny, Korea, Indochiny. A teraz Jugosławia! To wszystko zwiększa siły i zasięg bolszewizmu o miliony ludzi, o setki tysięcy kilometrów kwadratowych. Strach spojrzeć na mapy zasięgu komunizmu w ciągu lat ostatnich. Czerwona plama rozlewa się po globusie niczym lawa potężnego wulkanu. I jeżeli analizować powody i przyczyny tych zwycięstw bolszewickich, to nie można mieć żadnych wątpliwości. To nie słabość materialna czy ideowa Zachodu, to brak charakteru, to brak decyzji, to tchórzostwo, to skłonność do oportunistu, to idealizowanie neutralizmu i kompromisu leży u źródeł zwycięstw Moskwy.

Beznadziejnie naiwna kalkulacja na Tito — komunista jako na antykomunistyczne „narzędzie kapitalizmu”, kalkulacja, o której dziś pisać już poważnie nie można gdyż do tego stopnia wydaje się być godnym tematem jedynie dla pisma humorystycznego — jest bodaj najprzebieższym wyrazem tego bezholowia i oportunistu. Ale czymże innym jest oportunist i swoiste karierowiczostwo naszej emigracji, przeciwstawiającej polityce bezwzględności „politykę” schlebiania możnym świata, „politykę” przystosowywania się do kapitulacji i koegzystencji?

Ryszard WRAGA.

dokończenie ze str. 1-ej. ota na wiosnę 1941 roku powrócił do mułowa. Brygada, jako wielka jednostka górską, miała iść do Grecji, by wzmocnić słaby korpus ekspedycyjny brytyjski i opuścić miasto umocnienia pod Aleksandrią, które z takim znojem budowała. Żołnierz Brygady przyjmował i tę decyzję ze spokojem, a nawet cieszył się, że stanie znowu w Europie, o setki kilometrów bliżej Polski.

Szedł następnie na garnizony obronne w głąb pustyni do Mersa-Matruh i Bagush. Z zupełnym spokojem ładował się na okręty, by płynąć w nieznaną i nie zdradzał obawy lub niezadowolnienia, gdy dowiadywał się, że płynęły one do obleżonego Tobruku, daleko od sił własnych i świata.

W twierdzy ustalił rekord, na wyłomie pod Medauerem, trwając bez luzu wania przez 10 tygodni, wobec dotychczasowych 4 tygodni Australijszczyków. Ofiarne i skutecznie patrolował, trzymając przeciwnika w stałym napięciu. Brał jeńca. Wykazał ogrom ofiarności i odwagi. Topniał ilościowo, rósł duchowo.

Jednak zamiast odpoczynku, po 7 miesiącach pobytu w pustyni, kazano nam iść dalej i w trzy dni po opuszczeniu Tobruku nacierać na umocnienia przeciwnika, broniącego pod Gazalą dostępu do pustyni do kwitnącej Cyrenajki.

Jako dowódca Brygady zaryzykowa-

tem natarcie na umocnioną pozycję bez uprzedniego dokładnego jej rozpoznania, bez dostatecznego wsparcia artylerii, licząc na zaskoczenie przeciwnika. Mogłem pozwolić sobie na to ryzyko tylko znając odwagę, ofiarności i wytrwałość Karpackiego żołnierza. Żołnierz ten poszedł i pozycja została przełamana, z względnie małymi stratami, w ciągu doby.

Wreszcie Brygada, której stany stopniały znacznie, miała być zluzowana i odejść na odpoczynek i reorganizację na dywizję. Ale i tutaj odporność jej żołnierza została narażona na próbę. Rommel uderzył z Trypolitani. Brygadzie kazano osłaniać skrzydło południowe cofających się drogą nadmorską wojsk imperialnych. Zajęła „straconą placówkę” w Mechili. Przeszła tam dni pełne niepokoju oraz swój największy hamis.

Po kilku dniach wróciła na swe „stare śmiecie” pod Gazalą. Zdarta doszczętnie, bez sprzętu, o druznanych złożonych nieraz z paru ludzi, nekana nalotami, trwała do drugiej połowy marca.

Tak więc żołnierz Brygady od rozpoczęcia kampanii wrześniowej, przez dwa i pół lata żył ustawicznie w ruchu i niebezpieczeństwie.

Wyrobił się on na zawodowego żołnierza pustynnego, nie zdradzającego nigdy kompleksu niższości ani wobec wroga ani wobec przemyrzących.

Nazwisko Rommela nie miało nigdy wpływu fascynującego na żołnierza Brygady, jak również nigdy nie chcieli oni uznać wyższości nad sobą jego Afrykatorps.

Z Australijszczykami łączyła ich szczerą przyjaźń, z innymi narodami wspólnoty brytyjskiej — wzajemna życzliwość i szacunek za zachowaniem poczucia wartości własnej.

Brygada Karpacka walczyła jako pierwsza wielka jednostka polska po klęsce wrześniowej w Polsce i pogromie Francji. Walczyła w warunkach pomyślniejszych niż oddziały z tamtych kampanii, lecz jeszcze przy braku przewagi po stronie zachodniego sprzymierzeńca, jaka zaryzowała się w końcu 1942 roku i towarzyszyła kampaniom anglo-amerykańskim przez lata 1943, 1944 i 1945.

Z walk wyszła chwalenie i szczerze śliwie”. Z. K.

87.475 POŻARÓW

Dokończenie ze str. 1-ej. „Głos Pracy” wymienia; ogień w szczytnościach zakładach nawozów fosforowych (14 maja bieżącego roku, — straty 6 milionów zł.), dalej pożar stacidionów „Gwardii” w Chorzowie i „Torstalu” w Katowicach oraz pożar w Mikołowie (5 kwietnia b. r., spłonęły różne dobra należące do katowickiego zjednoczenia wodno-inżynierskiego) etc. Dalej „Głos Pracy” wspomina, że „zdarzały się pożary w szpitalnictwie” po czym alarmuje opinię publiczną o skutkach systematycznego lekceważenia przez administrację przepisów bezpieczeństwa.

Z tego, co pisze cytowany dziennik, wynika również, że wszystkie reżymowe zakłady przemysłowe, szpitale, teatry, kina i t. p. są ciągle zagrożone wybuchem ognia i że władze, wzorem ministerstwa zdrowia, nie mają zwyczaju odpowiadać na ostrzegawcze pisma straży pożarnej. „Niebezpieczeństwo pożarów — konkluduje „Głos Pracy” — bynajmniej nie znikło. Tragedia w Wielopolu jest groźnym ostrzeżeniem przed niechlujstwem, zbrodniczą lekkomyślnością, nieposzanowaniem przepisów”.

Omówiony artykuł „Głosu Pracy” nie został przez nikogo powtórzony: ani przez radio, ani przez inne dzienniki partyjne. Cóż w tym dziwnego? Przecież w systemie, gdzie wszystkim rządzą komunistyczne państwo, gdzie każdy zakład, każda placówka kierowane są przez partyjnego czy reżymowego kacyka — odpowiedzialność za brak bezpieczeństwa, za ofiary w ludziach i za niszczenie majątku narodowego ponosi nie kto inny, tylko sam reżym. QUIDAM.

„SYRENA” w każdym polskim domu!

„Nie damy pogrześć mowy”...

Dokończenie ze str. 1-ej. ci na wszelkich uroczystościach występują w strojach narodowych i uczęszczają do szkółki polskiej wraz z gromadką dipłowskiej biedoty; dlatego brak jest po prostu słów szacunku dla pewnej matki liczonej dzieciarni, która, gdy Niemka zaproponowała jej adopcję najmłodszego synka, odpowiedziała spokojnie, iż woli razem z dziećmi umrzeć z głodu niż je wynarodowić. Dziennikarz słoweński dr Mikolic podczas swej podróży po Niemczech dla zbierania materiałów o życiu swoich rodaków zetknął się w Westfalii z polską rodziną robotniczą, trzecim pokoleniem przebywającym już poza granicami Polski. Dr Mikolic z najwyższą czcią wyraża się o tych Polakach, którzy zdala od ojczyzny nie przestali czuć się jej synami, zachowywać tradycje i wychowywać dzieci swe po katolicku i po polsku. U nas, Polaków, katolicyzm wiąże się ściśle z polskością, i niestety często ci, którzy o tym zapominają, zapominają również stopniowo o jakimś narodu należą.

Polska poniosła w ostatniej wojnie niesłychanie wielkie straty biologicz-

Sławni malarze polscy w Holandii

Malarstwo jest dziedziną sztuki, w której Polacy rozporządzają stosunkowo małą ilością artystów, którzy zdobyli sobie sławę światową. Rozważając przyczyn tego faktu nie jest jednak celem mego artykułu. Chciałbym tu jedynie w krótkości scharakteryzować działalność dwóch wielkich polskich malarzy: Bogdana i Krzysztofa Lubienieckich. To, że zdobyli sobie sławę w Holandii, kraju, który wydał namarzy tej miary, co Rembrandt, jest najlepszym dowodem ich wielkiego talentu. Trudność w zdobyciu materiału do powodu niedostępności archiwów polskich zmusza mnie do ograniczenia tego artykułu do szczupłych rozmiarów. Korzystam z informacji udzielonych mi przez Rijksmuseum w Amsterdamie, który był terenem działalności braci Lubienieckich. Ojciec artystów, jako socynianin, był zmuszony opuścić Polskę, to też Lubienieccy większość czasu spędzili na obczyźnie.

Bogdan, starszy z braci, podpisujący się Theodorus de Lubieniski, urodził się w roku 1623 w Polsce. Był malarzem i szycharzem. Początkowo był uczniem J. G. Stuhra w Hamburgu, później Gerarda de Laresse'a w Amsterdamie. Czas jakiś przebywał na dworze księcia Toskanii Kuzmy III. W roku 1682 przeniósł się do Hannoveru, a stamtąd do Berlina. W roku 1702 został rektorem berlińskiej Akademii Sztuki. Miał życie pełne przygód. Podobno służył czas jakiś w wojsku rosyjskim i dostał się do niewoli szwedzkiej w bitwie pod Narwą. Interrowany w Szczecinie, zamieszkał u malarza Mei czy też Mey. Pod wpływem tego ostatniego poświęcił się zawodowi malarskiemu. W Berlinie odnowił tamtejszy zamek i zasłynął jako pejzażysta. Z powodu ogłoszenia rozprawy w obronie socynianizmu zmu-

szony był do opuszczenia Berlina. Wtedy udał się do Drezn. W roku 1706 miał jakoby pojechać do Polski, gdzie zmarł w roku 1718. Dzieła Bogdana Lubienieckiego znajdują się w muzeach w Berlinie, Wiedniu, Rotterdamie, Budapeszcie oraz w zbiorach wawelskich w Krakowie. W posiadaniu autora niniejszego artykułu znajdował się rysunek roboty Bogdana Lubienieckiego z roku 1698, przedstawiający ruiny starożytny świątyni.

Krzysztof Lubieniecki, młodszy brat Bogdana, urodził się w roku 1660 lub 1661 w Szczecinie. Był portrecistą, pejzażystą i szycharzem. Był uczniem J. G. Stuhra w Hamburgu. Od roku 1675 studiował u Adriana Backera w Amsterdamie. Tu namalował szereg portretów. Amsterdamskie Rijksmuseum posiada w swoich zbiorach 3 portrety pędzla Krzysztofa Lubienieckiego, z których jeden jest autoportretem. W kościele Remonstrantów w Am-

sterdamie znajdują się również dwa portrety roboty tegoż malarza. — Artysta ten ożenił się w roku 1693 i do końca życia przebywał w Amsterdamie, gdzie zmarł w roku 1724. Dzieła jego znajdują się oprócz w Rijksmuseum w Amsterdamie, również w muzeum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Kopenhadze, w zbiorach wawelskich oraz u zbieraczy prywatnych w Paryżu.

Kilkanaście lat przed drugą wojną światową, prof. Tadeusz Przykowski wygłosił w Krakowie odczyt o braciach Lubienieckich, których określił jako krzewicieli imienia polskiego na Zachodzie Europy. Również Kopera w swoich „Dziejach Malarstwa” poświęcił im obszerniejszą wzmiankę. Oprócz uznania zdobyli bracia Lubienieccy również dość znaczny majątek i nabyli szereg domów w Amsterdamie. Jedną z ulic tego miasta otrzymała wtedy na zwę ulicy Lubienieckich.

S. † P.

Lucie z Blanchard'ów Piekarska

córka pierwszego dowódcy Obozu Wojsk Polskich w 1917 roku
w Sillé-le-Guillaume, żona generała,
urodzona 10 września 1895 r., zasnęła w Panu w dniu 27 maja 1955 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłej odbyło się w dniu 28 maja w kościele St-Joseph w Marsylii, po czym nastąpiły uroczystości pogrzebowe na cmentarzu w Apt.

Cześć świetlanej pamięci wzorowej Żony i Matki.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, MATKA,
SYNOWIE, SYNOWE I WNUCZKI.

WALKA KOZAKÓW O WOLNOŚĆ

Dokończenie ze str. 2-ej. misu. Ci, którzy wierzą, że mogą stać na uboczu w nadchodzącym konflikcie, myślą się zasadniczo. Żądania Moskwy mają ustalony charakter. Nie przyznaje ona pokoju innym, ani spokoju, ani prawdziwego rozejmu.

„Wśród narodów podbitych przez Rosję sowiecką, pokonanych, ale nie uległych, walczących nawet i teraz o narodowe wyzwolenie, Kozacy stoją w pierwszych szeregach.

— Nie możemy przyjąć niewolnictwa — ani nie chcemy być unicestwieni. Oto dlaczego zwracamy się o pomoc — o pomoc moralną przede wszystkim — do wolnych narodów. Zużyliśmy nasze siły na nierówną walkę, stając samemu przeciwko bolszewikom. Teraz pragniemy stać razem z wszystkimi narodami, które zdecydowały, że w razie nieuniknionej konieczności będą broniły swej wolności i swego prawa do życia niezależnego i stosownie do swego własnego wyboru”.

— Zaczęli będą kroczili ramię przy ramieniu ze wszystkimi narodami, które są gotowe walczyć ze wspólnym wrogiem, każdy z nich o własne życie narodowe, wszystkie zaprzyjaźnione na podstawie wolności i równości”.

Dr Karol RIPA.

Witold SZYFER

« ANGLIELSKIE KOTY »

Nie wierzę w reinkarnację. Ta doskoła teoria, przywieziona gdzieś z Dalekiego Wschodu, kryje w sobie niebezpieczeństwo urodzenia się czymś da leko gorszym niż człowiek. Sama myśl, że mógłby pojawić się znowu na świecie jako komisarz NKWD napawa mnie lękiem, którego opisać nie sposób. Gdyby jednak ludzie o skończonych oczach, ci wszyscy Azjaci, którzy z takim niezwykłym fanatyzmem ulegają złudzeniu o reinkarnacji duszy mieli rację — chciałbym urodzić się po raz wtóry w jednym tylko miejscu i pod jedną tylko postacią. Miejscem tym jest Anglia, a postacią tą jest kot.

Zwyczajny, bury albo czarny kocur, których tyle tysięcy widać się codziennie po dachach londyńskich domów. Nie kusi mnie myśl urodzenia się powtownie w smukłych kształtach wysygowego psa. Zbyt wiele ludzi robi na tym świetny interes a jeszcze więcej traci ostatnie zelówki. Nie chciałbym także przyjść raz jeszcze na smutny ziemski padół w grubej skórze andaluzyjskiego byka. Cóż za przyszłość?... W najlepszym razie zakłótyłby mnie spadzą urodzieliśki Mario Cabre, a tłum oszalałych Hiszpanów wybiłby moje, jakże obrzydliwe requiem...

Urodzić się natomiast angielskim kotem — to rzecz zgoda znakomita. To bajeczne lenistwo, wolne od łowienia myszy, zagwarantowane dożywotnio Kilka lub kilkanaście fabryk produkujące specjalne mięso kocie o ponętnej nazwie „Kit-kat”, a dobrzy rybacy wracający z połowu znakomitą kawalki srebrno-białych „whitingów” przeznaczają na chwałę i pożytek cpałych kotów.

Kot zaczyna być powoli tym czym w starożytnym Egipcie był naznaczony gwiazdą na czole potężny byk Apis. Różnica polega jednak na tym, że do stojącego Apisa wygrzmocili od czasu

do czasu kijem, szczególnie kiedy zbyt mocno wierzą, a angielskiego kota nikt tknąć się nie odważy. To zwierzę otoczone jest miłością powszechną, przeważnie słodkim imieniem „pussy”, jest to angielskie tabu.

Angielskie koty kryją w sobie resztki spokoju i dostojenstwa, jakim mieszkający tych wysp odznaczali się przez tyle, tyle wieków. I koty rozumieją wiada ten kult dla swojej puszystej rasy, bo — w przeciwieństwie do wszystkich kotów na kontynencie — nie drażą. Pazury u angielskich kotów są tym mniej więcej, czym ślepa kieszka u człowieka. Organem zanikającym. Przechodząc ulicą w Londynie można spokojnie chwycić za kark pierwszego lepszego kota, leżącego jak śmieć na okiennym parapecie, i pieścić się z nim w nieskończoność. Ale tylko pieścić. Niechaj ktoś odważny a nierozumny spróbuje trzepnąć takiego lenia po ogonie! Robi się skandal. Szalenięc pozwalający sobie na tego rodzaju przyjemności będzie do końca życia wytykany palcami jako ten, który bije koty.

Zdarza się czasami w Londynie, że samochód przejedzie człowieka. Gdzież się to wreszcie nie zdarza? Przyjeżdżawówczas ambulans, zabiera delikwenta, towarzystwo od ubezpieczeń płaci odszkodowanie i na przedce zebrany tłum rozchodzi się szybko do domów. Nikt w Anglii nie rozjeżdża autem kota. Zdarzyło się raz, że policjant na głównym rozjeździe koło Hyde Park Corner zatrzymał cały ruch pieszy i kłowy w celu przepuszczenia starej kocicy zdążającej na drugą stronę jezdnicy w towarzystwie trojga nieletnich dzieci. Podobno został za to odznaczony.

Innym, a nie mniej znakomitym przykładem dbałości o nienaruszalność kociej skóry jest burzliwy dzień czwar-

tego listopada, w którym pała Anglia a Londyn w szczególności, pała na stosie historycznej inkwizycji kukię Guy'a Fawkes'a.

Guy Fawkes był tym gentelmenem, który wpadł na szalony pomysł wysadzenia w powietrze angielskiego parlamentu. Pomysł na szczęście się nie udał, Guy'a ścięto w Tower Bridge, a dziej świątyn ten epizod wzbogacił tradycję angielskie dodatkami zgoła oryginalnym. W noc „Guy'a” pali się cały Londyn, tysiące rakiet przecinają powietrze kolorowymi smugami, a pomyślni chłopcy rzucają pod okna spokojnych domów wcale głośno petardy. W noc tę nikt się nie martwi o dzieci. Nikt nie dba o domy, których spala się znaczna ilość. Bo i poco?... Dzieci same celebrytują noc Guy'a, a domy gaszą jakże doskonale na tej wyspie brygady straży ogniowej. Los jednych tylko stworzeń napawa lękiem troskliwych angielskie gospodynie. Los kotów. Chodzą w tę noc jeśnienną z latarkami i wywlekają z głębi zakamarków oraz ze wszystkich możliwych krzaków opętane strachem koty. Tuła je potem macierzyński po sute fałdy swych tweed'owych płaszczy i odnoszą uspokojone do domów.

Jedno tylko przestępstwo popełnia dobry człowiek wobec jeszcze lepszego kota na zielonych wyspach angielskich. Poddaje go procesowi sterylizacji. A dzieje się tak dlatego, że koty angielskie, jak żadne inne na świecie, uprawiają niczym niezakłóconą miłość przez dwanaście miesięcy w roku. Ten nieczym niewytłumaczony popęd erotyczny, na tej jakże zimnej wyspie, hamowany jest lancetem weterynarza. Jest to jedyna plama na siumieniu powściągliwego człowieka i jedyny czarny punkt w życiu wyuzdanego kota. Jest to siła wyższa — vis major — wstępek popełniany w imię regulacji na

Walny Zjazd SPK w Holandii

W niedzielę 22 maja obradował w Utrechcie, w hotelu "De Poort van Kleef", IV Walny Zjazd Oddziału SPK Holandii. Oprócz prezesa i de legatów Kóli, w zjeździe wzięli również udział wiceprezes Zarządu Głównego SPK, kol. Stanisław Lis.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału kol. S. Werner, witając gości i uczestników Zjazdu i odczytując tekst depesz i listów nadesłanych m. inn. przez Oddział SPK Wielkiej Brytanii, Rektora P. M. K. w Holandii O. Br. Dambka, ks. kap. L. Romały oraz prezesa P. O. W. N. w Limburgii p. J. Zaremby.

Z kolei wiceprezes Zarządu Główn. SPK kol. Lis, wygłosił dłuższe przemówienie, przekazując na wstępie Zjazdowi pozdrowienia od Generała Andersa (oklaski) oraz życzenia Zarządu Głównego SPK. W swym przemówieniu kol. Lis stwierdził m. inn., że SPK jest największą organizacją pod względem zasięgu, liczby członków i spoistości wewnętrznej, jaką kiedykolwiek zbudowali Polacy na obczyźnie.

"... Podjęliśmy się obowiązków, mówiliśmy kol. Lis — które organizacje społeczne we własnym państwie normalnie nie spełniają. Ogrom tych zadań, od których nikt z nas uwolnić się nie może, wykonamy, jeżeli utrwalimy w świadomości każdego Polaka przekonanie, że warunkiem powodzenia wysiłków jest jedność działania na każdym szczeblu życia wychodźczego W parze z tym idzie konieczność zrozumienia potrzeby zalecenia takich form, które by zapewniły ciągłość pracy przez związanie młodego pokolenia z działalnością na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości i zachowania na emigracji wszystkich wartości kultury polskiej, narodowego stanu posiadania i tego wszystkiego co wnosi kultura zachodnia, a w szczególności wysiłki go poziomu etyki chrześcijańskiej w życiu, a więc i działalności publicznej..."

Kol. Lis mówił również o "ciągle aktualnym zagadnieniu ponownej odbudowy P. S. Z. na Zachodzie, które w obecnych warunkach miałyby być przede wszystkim argumentem politycznym dużej wagi" a nawiązując do 20-letniej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego, wyraził on wiarę, że "Polska odzyska wolność i będzie pełną siłą i życiem, a więc i działalnością publiczną..."

charakterze okrzepła, w miłości dla państwa wypróbowana i niezawodna — taka, o jakiej marzył i dla jakiej pracował Józef Piłsudski".

Po przemówieniu wiceprezesa Zarządu Głównego SPK, które nagrodzone zostało rzesistymi oklaskami, dokonano wyboru Prezydium Zjazdu w składzie: kol. inż. J. Minkiewicz — przewodniczący, kol. B. Strenk — sekretarz, kol. kol. mgr. M. Albiński i B. Bogucki — asesory. Na honorowego asesora Zjazdu propozycją wiceprezesa Zarządu Gł. kol. S. Lisa.

Sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu złożyli: prezes Oddziału kol. S. Werner, ref. inf.-prasowy kol. B. Strenk, referent kult.-oświatowy kol. mgr. M. Albiński oraz skarbnik Oddziału kol. K. Szczepański. Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów Kóli, odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej i rzeczowej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Wiceprezes Zarządu Głównego kol. Lis, stwierdzając, że ocena działalności Oddziału jest pozytywna, podkreślił że dwie dziedziny prac Oddziału zasługują na specjalne wyróżnienie: opieka prawna i społeczna czyli t. zw. "dział konsularny", prowadzony przez kol. S. Wernera, oraz prace i osiągnięcia kol. B. Strenka na odcinku informacyjno-prasowym.

W wyniku głosowania do nowego Zarządu Oddziału wybrani zostali: kol. S. Werner — prezes; kol. inż. J. Minkiewicz — wiceprezes; kol. K. Szczepański — skarbnik; kol. B. Strenk — referent inf.-prasowy; kol. kol. I. Szczepańska, Bocek i B. Bogucki — Członkowie.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. B. O. polski, P. Beński, Podres, Skarżynski i Urbański.

Sąd Koleżeński: mgr M. Albiński, mgr Nikerk, Maliszewski, Herman i Skrobiszewski.

Walny Zjazd uchwalił przez akklamację rezolucje i protesty w sprawie Jalty, prześladowania Kościoła w Polsce oraz w sprawie więzionych przywódców Polski Podziemnej. Powyższe rezolucje zostaną w swoim czasie przekazane nowemu rządowi holenderskiemu — obecnie bowiem Holandia przez żywa kryzys gabinetowy.

Przez akklamację uchwalono również wysłanie listów do gen. Andersa i gen. Sosnkowskiego.

Do gen. Andersa "IV Walny Zjazd Oddziału SPK w Holandii obradujący w dniu 22 maja 1955 r. w Utrechcie przesyła Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego szacunku, posłuszeństwa i solidarności z Jego poczynaniami w pracy na rzecz Sprawy Polskiej. Kombatanci w Holandii zapewniali Pana Generała że odpowiedzą na każdy Jego apel."

Do gen. Sosnkowskiego: "IV Walny Zjazd Oddziału SPK w Holandii obradujący w dniu 22 maja 1955 r. w Utrechcie przesyła Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego szacunku oraz zapewnienie nieustawiania w wysiłkach mających na celu wyodrębnienie maksimum korzyści dla Sprawy Polskiej z osiągniętego zjednoczenia politycznego emigracji".

PARYŻ. — Zarząd Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że w dniu 5 czerwca b. r. o godz. 15, w lokalu Koła, 4, rue St-Denis (metro Chatelet), odbędzie się miesięczne zebranie Koła. Na porządku dziennym sprawa uroczystości 25-lecia Koła, która odbędzie się 26 czerwca br. Poruszone również będą na zebraniu sprawy obchodzące b. żołnierzy. W związku z tym zarząd prosi członków Koła o przybycie na zebranie z wszystkimi posiadanymi dokumentami wojskowymi. Obecność na tym zebraniu członków Koła — obowiązkowa.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

Trzy tygodnie temu ukazał się apel Komisji Oświatowej do całego społeczeństwa polskiego we Francji, nawołujący wszystkich do ofiarnej pomocy na zapoczątkowanej akcji zbiorczej.

Zasługą emigracji polskiej we Francji jest, że zdobyła się na własny wysiłek szkolny.

Zdobywszy się na taki krok, musimy konsekwentnie działać i ofiarnie popierać to, cośmy sami dobrowolnie uchwaliли i stworzyli. Bez udziału w zbiorce każdego Polaka jasno myślącego i zdającego sobie sprawę z ważności podjętego dzieła — nasze postanowienie, że każde polskie dziecko na emigracji mówi, czyta, pisze — a przede wszystkim czuje się Polakiem — będzie pustym dźwiękiem. Czy to przedszkole czy kurs języka polskiego, wymagają książek, pomocy naukowych — a przede wszystkim nauczyciel-wychowawcy. Na to wszystko potrzebne są pieniądze. Skąd je w obecnych warunkach zdobyć? Tylko wasza ofiarność może temu podziałać!

Niech każdy bez wyjątku złoży dobrowolnie datkę, a spełni swój obowiązek Polaka.

Pamiętajcie, że każda budowa zaczyna się od jednej małej cegły, a wielka ich ilość stwarza potężne gmachy. Niechże więc wasz grosz przyczyni się do utrzymania w każdym polskim ośrodku przedszkola i kursu.

Listy zbiorcze zostały wysłane do wszystkich polskich księży, prezesów K. T. M. i centralnych organizacji.

Wybrani do tego mężowie zaufania przeprowadzą zbiorówkę w sposób jaki organizacja uzna za stosowne w danej miejscowości.

Na liście ofiarodawca wpisze wysokość złożonej kwoty i swoje nazwisko. Gdyby do tej chwili ktoś nie otrzymał list zbiorczych, prosimy zaraz zawiadomić Komisję Oświatową listem na adres 24, (rue de la Gare, — Lens (P. de C.).

Pieniądze zebrane prosimy odsyłać na adres skarbnika: p. Alojzy Ambro

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i
Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle
PARIS 5^e.
Métro: St-Michel, Pont-Marie
lub Maubert-Mutualité.
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TLUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomoc. w kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze z zaufaniem, Natchymlostwo załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

Poszukiwanie
Gołda Władysław z b. Armii Polskiej we Francji, po internowaniu w Szwajcarii powrócił do Francji i zamieszkał w okolicach Paryża, poszukiwany jest przez brata Stanisława, zamieszkałego w Kanadzie, 9116-119 Avenue, Edmonton, Alta.

15-ta rocznica walk Grenadierów

W roku bieżącym przypada 15-ta rocznica walk I. Dywizji Grenadierów. W związku z tym odbędzie się w niedzielę 26-go czerwca w Dieuze wielka manifestacja ogólnonarodowa z udziałem wszystkich organizacji niepodległościowych, celem złożenia hołdu kolegom spoczywającym na cmentarzu w Dieuze.

Program święta jest następujący:
Godz. 10: Przyjazd autobusów.
Godz. 10:30: Zbiórka na placu przed merostwem i wymarsz do kościoła.
Godz. 11: Nabożeństwo.
Godz. 12 do 14: Przerwa obiadowa.
Godz. 14: Zbiórka na placu przed Merostwem:

- 1) przemówienie patriotyczne,
 - 2) dekoracje zasłużonych kombatantów,
 - 3) wymarsz na cmentarz,
 - 4) złożenie wieńca pod pomnikiem z 1914-18 roku,
 - 5) modlitwy nad grobami poległych grenadierów,
 - 6) chór śpiewa: „W mogile ciemnej”,
 - 7) złożenie wieńców i kwiatów,
 - 8) przemówienia polskie i francuskie,
 - 9) „Nie rzucim ziemi”.
- Na powyższą uroczystość zapraszamy polskich księży ze Wsch. Francji, niezależne nauczycielstwo, działawie szkolna, harcerstwo, sokołów, wszystkie organizacje niepodległościowe ze sztabami oraz całą Polonię. Polonia Wsch. Francji zgromadzi się licznie nad pochodami swych braci-żołnierzy, dając tym dowód, że nie zapomnieli ich poświęcenia się i ofiary życia.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

Wyniki zbiórki podawane będą w prasie polskiej w miarę jak będzie wpływała gotówka.

Staliśmy wszyscy, celem utrzymania tego wielkiego dzieła!

Zarząd Komisji Oświatowej.

PODWIECZORKI PRZY MIKROFONIE

Radio Wolnej Europy, w współpracy z polskimi organizacjami niepodległościowymi, zorganizowało w trzech wielkich robotniczych skupiskach polskich: w Bruay-en-Artois, Douai i Lens — "Podwieczorek przy mikrofonie".

Na "Podwieczorek przy mikrofonie" w Lens przybyło przeszło 2000 Polaków: kucyki, robotnicy, kobiety, młodzież, dzieci. Przemówienie wstępne wygłosił Wojciech Trojanowski, znakomity sprawozdawca radiowy. Wyjaśnił on słuchaczom, że celem tej imprezy, która będzie nadana na falach radia do Polski, jest przekazać z Francji radkom do Kraju piosenki, muzykę zespołową, humor, dowcip i satyrę oraz poinformować ich, że tutaj wiemy o wszystkim, co się dzieje w Kraju, co ich boli, co im dokuca. W ten sposób umocnimy więzy serdeczne, jakie zawsze istniały i istnieć będą między Polską wolną a Polską ujarzmioną.

Imprezę prowadził godnie, z wdziękiem i na wesoło znany już na emigracji we Francji z kilkakrotnych występów Hilary Proszek. Słuchacze mieli możliwość podziwiać doskonale monolog i dialogi, pełne humoru i ciekawej satyry na stosunki w Polsce, w wykonaniu Janiny Kozłowskiej, Zofii Horodyńskiej, Teresy Nowakowskiej, Karola Dorskiego i mistrza humoru Ludwika Lawińskiego, jak również piosenki sentymentalne w wykonaniu Jadwigi Czerwińskiej, Karola Marka oraz kompozytora i piosenkarza Jana Krzyżstofa. Każdy z numerów przez nich wykonanych był małym arcydziełem. Specjalne uznanie należy się również doskonałej orkiestrze p. Franciszka Kmiecika i mistrzowskiej grze na organkach p. Henryka Wysokiego.

Czy impreza chwyciła? Znakomicie — dowodem tego były rzesiste oklaski, które rozlegały się spontanicznie w momentach nie tylko zachwytu artystycznego, ale również tam, gdzie autorzy tekstów surowo chcieli dowieść, że obecna rzeczywistość pod rządami komunistycznym w Polsce. Należy się organizatorom imprezy

Czy to grupowo czy indywidualnie, kto Polak ten przybędzie w dniu 26 czerwca do Dieuze, aby złożyć hołd braciom poległym za "naszą i waszą wolność".

Zarząd Komitetu Uroczystości:
Ks. kan. Miedziński.
Jan Pakula.
Alfred Salomon.
Jadwiga Mieloszyńska.

Pielgrzymka do Lourdes

(12-19 sierpnia - Grupa Paryż i okol.)
Na liczne próby Grupa Paryska — aby uniknąć uciążliwego dojazdu i prześladowania w Bretigny — nie będzie się łączyła z pociągami specjalnymi, jadącymi z Pónoocy, a pojedzie z Paryża bezpośrednio do Lourdes bez przesiadania i będzie wracać tak samo bez przesiadania bezpośrednio z Lourdes do Paryża.

wyjazd z Paryża (Gare d'Austerlitz) 12 sierpnia br. o g. 21.20. Przyjazd do Lourdes 13 sierpnia o g. 7.37.
.. drożce powrotnej: wyjazd z Lourdes 18 sierpnia o g. 21.40; przyjazd do Paryża 19 sierpnia o g. 8.05.

Pielgrzymi z Tours i okolicy dosiadają do pociągu w Tours-St. Pierre des Corps dn. 12 sierpnia o g. 23.37.

Bilety kolejowe wraz z miejscówkami w klasie 3 (40 proc. zniżki) Paryż — Lourdes i w powrotem 6.520 fr.
Tours-St. Pierre des Corps-Lourdes i w powrotem (40 proc. zniżki) 4.820 fr.
Mieszkanie wraz z utrzymaniem znajda nas! pielgrzymi tuż przy Grocie w hotelach "Bon Pasteur", "Du Gave", "Christ Roi" z dziennym utrzymaniem 1.210 fr.

Całość kosztów pielgrzymki od osoby (z biletem, mieszaniem i pięciodniowym utrzymaniem) wynosi dla wyjeżdżających z Paryża 12.570 fr., dla wyjeżdżających z Tours-St. Pierre des Corps 10.870 fr.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 26 czerwca. Prosimy nie odkładać zgłoszenia na ostatni dzień. Zgłoszenia przyjmuje Biuro parafialne Kościoła Polskiego w Paryżu, 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris 1^{er}.

Ks. dziekan Gałęzowski.

Zapisy do Les Ageux

Dyrekcja polskiego gimnazjum-liceum w Les Ageux przyjmuje już zapisy młodzieży męskiej i żeńskiej na rok szkolny 1955-1956. Zapisy trwać będą w terminach od 5 czerwca do 5 lipca i od 15 sierpnia do początku nowego roku szkolnego.

Nowy rok szkolny rozpocznie się w dniu 5 września 4-tygodniowym kursem wstępnym.
Blizsze informacje zawiera prospekt, który można żądać w Sekretariacie Szkoły, na adres: Lycée Polonais, Les Ageux par Pont Ste-Maxence (Oise).
DYREKCJA.

AUBY. — Półroczne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się 5 czerwca w lokalu p. Augustyniak o g. 16-ej. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie prosi — Zarząd.

Z Argenteuil do La Ferté s/Jouarre

Dorocznym zwyczajem, z okazji zakończenia roku szkolnego, Opieka Szkolna w Argenteuil (S. et O.) organizuje dla dzieci szkolnych wycieczkę do La Ferté s/Jouarre. Tegoroczna wycieczka odbędzie się w dn. 5 czerwca br., a to ze względu na to, że wiele dzieci wyjeżdża na kolonie letnie już w pierwszej połowie czerwca. Odjazd autobusami sprzed merostwa w Argenteuil o godz. 8-mej rano, powrót około godz. 21-ej. Dzieci i rodzice, którzy zgłosili się na wycieczkę, proszeni są o punktualne przybycie na miejsce zbiórki. — Zarząd Opieki Społecznej.

Z DOURGES i OSTRICOURT — DO DIEUZE

Okręg III Dourges Zw. Rez. i był. Wojsk. i Okręg POWN Ostricourt podają do wiadomości Kołom, że autobus, mający udać się do Dieuze na uroczystości 15-lecia walk I Dywizji Grenadierów jest już zamówiony. Odjazd nastąpi w sobotę 25 czerwca rano, a powrót w niedzielę 27 czerwca wieczorem. Rozkład jazdy podany zostanie w następnym komunikacie. Koszt przejazdu autobusem wynosi 2.000 fr. od osoby; koszty noclegu i wyżywienia będą nieznaczne. Członkowie Kóli, pragnący wziąć udział w wycieczce do Dieuze mogą się zgłaszać u przedstawicieli swych zarządów, a w szczególności u p. Andrzeja Cichowasa i p. Józefa Koma, Cite Cornuault 426 w Leforest, u p. Bolesława Regulskiego, Cite Planty, allée A n° 57 w Leforest, u p. Józefa Milka, Cite du Bois n° 14 w Leforest, u p. Jana Kubiaka, Cite du Bois n° 31 w Leforest, u p. Józefa Ja-

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Klientów, że już otrzymaliśmy z fabryki, brakującą nad od paru tygodni płytę o największym powodzeniu

SERCE GORNIKA
śpiewaną przez RUDOLFA RYGLA, z akompaniamentem Orkiestry Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.
„Serce Górnika” — to piosenka, śpiewana dzisiaj przez całą Emigrację.
Specjalny katalog, w którym znajdziecie wspaniałe płyty, jak: Pięciu chłopców z Albatrosa. Serce matki. Na ślubnym kobiercu. Z humorem aż do rana. Srebrne gody. Nie kochać w taką noc... — wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.
"LIBELLA", 12, rue St. Louis-en-l'île — Paris IV^e.
Telefon: DANton 51-09. Métro: Sully Morland oraz Pont Marie.
Księgarnia otwarta codziennie za wyj. niedziel i świąt do g. 6,30 wiecz.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIEM HURTOWA I EKSPORT.
żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.
DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania
pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamość Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: Inż. Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie 1/2 1.6.0, 1/4-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. i Druk: S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński